

Anna Piątek  
(Warszawa)

## ŚWIAT CHRZEŚCIJAŃSKI W OCZACH DZIECIĘCYCH BOHATERÓW HEBRAJSKIEJ PROZY

### **Wyrok śmierci**

Historyk Ewa Kurek w pracy *Dzieci żydowskie w klasztorach* pisze: „W chwili wybuchu drugiej wojny światowej blisko milion spośród trzech i pół miliona polskich Żydów było dziećmi (...). Żydowskie dzieci otrzymały wyrok śmierci wraz z całym swym narodem. Bez względu na wiek. Wszystkie. Bez wyjątku i w pierwszej kolejności. Dlatego, że stanowiły korzenie, z których w przyszłości mógłby odrodzić się naród żydowski”<sup>1</sup>. Autorka dodaje: „Spośród blisko miliona dzieci polskich Żydów z Zagłady ocalało – według szacunku Instytutu Pamięci Yad Vashem – pięć tysięcy”<sup>2</sup>. Część dzieci ocalała, znalazłszy schronienie u chrześcijańskich rodzin polskich lub w katolickich klasztorach. To właśnie tam żydowskie dzieci po raz pierwszy znalazły się naprawdę blisko świata chrześcijańskiego i musiały nauczyć się, jak w nim funkcjonować. Nachum Bogner, historyk z Instytutu Yad Vashem, w dziele *Na łasce obcych* tak opisuje tę sytuację:

Chrześcijaństwo stanowi [w tamtym czasie] organiczną część kultury polskiej. Wszystkie zachowania, zarówno w domu, jak i poza nim, przesiąknięte są chrześcijaństwem. Prawie w każdym polskim domu wiszą obrazy Jezusa i Matki Bożej, mieszkańcy domu modlą się i żegnają rano i wieczorem, a w niedziele ubierają świąteczne stroje i idą do kościoła (...). Aby tożsamość żydowskiego dziecka w [polskiej] rodzinie nie została odkryta, musiało ono przyjąć chrześcijańskie zwyczaje i zgodnie z nimi się zachowywać<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Zakrzewo 2012, s. 31–32.

<sup>2</sup> Tamże, s. 45.

<sup>3</sup> N. Bogner, *Be-chasdej zarim, Hacalat jeladim be-zehut szeula be-Polin*, Yad Vashem, Jerozoli-

Kurek i Bogner zwracają też uwagę na fakt, że to wyjątkowe spotkanie żydowskich dzieci z chrześcijańskimi realiami życia, połączone z dramatycznymi okolicznościami wojny, emocjonalnym bólem wywołanym opuszczeniem przez rodziców, a wreszcie swego rodzaju ukojeniem, jakie dało im nowe schronienie, nie pozostało bez wpływu zarówno na życie emocjonalne małych ocalonych, jak i na sposób, w jaki postrzegali postacie i symbole związane z chrześcijaństwem.

Oto historyczna perspektywa myślenia o tym granicznym doświadczeniu. Aleksandra Ubertowska, interpretując myśl Franka Ankersmita, podkreśla jednak, że w przeciwieństwie do historiografii pamięć ujmuje przeszłość jako proces nieskończony, otwarty na reinterpretację, o nieciągłym, lokalnym i subiektywnym charakterze<sup>4</sup>. To właśnie pamięć i dziecięce wspomnienia traumatycznych wydarzeń wojny staną się centralnym motywem niniejszego artykułu. Problem ten zostanie ukazany na przykładzie dwóch niezwykle literackich portretów z najnowszej literatury hebrajskiej: dzieła Alony Frankel *Dziewczynka*, wydanego w Izraelu w 2005, a następnie w Polsce w 2007 roku, i książki Navy Semel *Śmiech szczura*, która ukazała się w Izraelu w 2001 roku<sup>5</sup>. Bohaterkami obu pozycji są kilkuletnie, żydowskie dziewczynki, które w czasie wojny zostają umieszczone przez swoich rodziców u polskich chrześcijan. W tym studium szczególnej analizie poddany zostanie jeden aspekt ich wojennego doświadczenia, a mianowicie to, jak wyglądało spotkanie żydowskich dziewczynek ze światem chrześcijańskim, jak go odbierały, jak go zapamiętały, jakie emocje z nim wiązały oraz jaką rolę odgrywał on dla nich później w dorosłym życiu.

### ***A wszystko było takie piękne***

*Dziewczynka* to autobiograficzne wyznanie Alony Frankel, izraelskiej pisarki dla dzieci i ilustratorki. Dojrzała autorka stara się po latach opowiedzieć wojenne doświadczenie z perspektywy kilkuletniej, wrażliwej dziewczynki, którą wtedy była. Frankel posłuszna jest „imperatywowi dokumentarnemu”, jak Ubertowska nazywa zobowiązanie etyczne pisarzy Holocaustu do faktograficznego zapisu tego, co się wydarzyło, ale wyjątkowy punkt widzenia dziecka widoczny jest właśnie w „szczelinach pamięci”, w pauzach, lukach, powtórzeniach i powracającym pytaniu: „Co tak naprawdę pamiętam?”<sup>6</sup>.

ma 2000, s. 67.

<sup>4</sup> A. Ubertowska, *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*, Kraków 2007, s. 209-210.

<sup>5</sup> Cytaty z *Dziewczynki* A. Frankel za polskim tłumaczeniem Leszka Kwiatkowskiego, cytaty ze *Śmiechu szczura* N. Semel w tłumaczeniu własnym autorki artykułu.

<sup>6</sup> A. Ubertowska, *Świadectwo – trauma – głos...*, s. 96-99.

W książce Frankel widać dopełniające się wypowiedzi „ja” przeżywającego i „ja” wspominającego, a treści wypowiedziane są przez głosy reprezentujące różne warstwy doświadczenia.

Frankel, urodzona w Bochni jako Ilona Goldman, ucieka wraz z rodzicami na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej w obawie przed zbliżającymi się Niemcami. Docierają do Lwowa, gdzie były pracownik ojca – Polak Juzak – wbrew żonie, „pobożnej prawosławnej Ukraince, niechętnej Żydom i zaboronnej”, oferuje rodzicom dziewczynki kryjówkę<sup>7</sup>. Juzakowie nie zgadzają się jednak na przyjęcie samej Ilony, obawiając się, iż obecność dziecka niechybnie doprowadzi do ujawnienia tajnego schronienia. Dlatego właśnie pewnego dnia dziewczynka słyszy od matki, że od tej chwili nie nazywa się już Ilona Goldman, ale Irena Rosiak. Ilona/Irena musi najpierw nauczyć się przeżegnać i odmówić „Ojcie Nasz”, a gdy jest już w stanie wydeklamować modlitwę zapewniającą jej nową tożsamość, zostaje oddana Polce – Hani Rosiak, która w zamian za regularne opłaty przechowa ją u swojej rodziny w wsi Makowice. Frankel tak pisze o tej nagłej przemianie w *Dziewczynce*: „Zmuszona przybrać nowe imię. Przyjąć nową tożsamość, nowego Boga (...). Niechciana. Przecież jej mama i tata woleli, żeby została na wsi, żeby była jak dziewczynka chrześcijańska”<sup>8</sup>. Widać zatem, że początkowo nowa tożsamość łączyła się u niej z poczuciem odrzucenia przez najbliższych, a odesłanie do tego obcego, odmiennego, chrześcijańskiego świata czteroletnia dziewczynka traktowała jako niesprawiedliwie otrzymaną karę. Wkrótce jednak Ilona/Irena zaczyna fascynować się otaczającą ją w domu Rosiaków estetyką chrześcijańską. Frankel tak opisuje sposób, w jaki postrzegąła religijne obrazy w wiejskim chałupie:

Kury (...) próbowały się wzbici i pofrunąć, lądowały ciężko – (...) na półce pod świętym obrazem, obrazem słodkiego, różowego Jezusika o twarzy okolonej jasną, falistą brodą, oczach wzniesionych ku niebu, w cierniowej koronie na głowie, a w każdym miejscu, gdzie ciernie tkwiły w jego czole, sączyły się i ciekły piękne, czerwone korale krwi<sup>9</sup>.

Gdy kończą się pieniądze na utrzymanie dziewczynki na wsi, Hania Rosiak podrzuca Irenę, która na powrót staje się żydowską Iloną, do kryjówki rodziców we Lwowie. Matka dziewczynki, świadoma, iż gospodyni kategorycznie odmówiła przyjęcia jej córki, gra na religijnych uczuciach Juzakowej. Każe Ilonie uklęknąć i modlić się, a sama błaga: „pani Juzakowa, pani spojrz na tę dziewczynkę. To chrześcijanka, chrześcijańskie dziecko. Chrześcijańska

<sup>7</sup> A. Frankel, *Dziewczynka*, Warszawa 2007, s. 39.

<sup>8</sup> Tamże, s. 64.

<sup>9</sup> A. Frankel, *Dziewczynka...*, s. 23.

dziewczynka się modli, słodki Jezusik słucha jej modlitwy, Maryja nad nią płacze. Niech pani ratuje, niech pani wybawi. Bóg pani wynagrodzi”<sup>10</sup>. Dzięki tej scenie Juzakowa ostatecznie zgadza się, by dziewczynka została z rodzicami. Ilona – jak widać – bez sprzeciwu i bez trudności wchodzi w rolę „chrześcijańskiego dziecka”, jeśli wymaga tego sytuacja. Wydaje się, że nie rozważa jednak znaczenia tej roli, nie analizuje, zapewne nawet nie rozumie, wykonuje tylko mechanicznie polecenia matki. „Myślałam, że tak już jest na tym świecie” – powtarza raz po raz na kartach autobiografii Alona Frankel.

Mała Ilona chłonie otaczający ją chrześcijański świat i zachwyca się nim na poziomie estetycznym, ponieważ jest tak odmienny od codziennej rzeczywistości ubogiej kryjówki. W Wigilię „Juzakowa zaprosiła nas do świątecznego stołu w kuchni” – wspomina autorka – „jak inne było to miejsce od wszystkiego, co znałam. Jakie wspaniałe, jasne, ciepłe”<sup>11</sup>. Chrześcijańskie modlitwy, rytuały, święta były pierwszymi, jakie Ilona poznała, wychowując się w komunistycznym domu. Widać to wyraźnie w jej wspomnieniach z żydowskiego domu dziecka, do którego trafiła na krótki czas po zakończeniu wojny, gdy matkę leczono z gruźlicy, a ojciec pracował całe dni na ich utrzymanie. Frankel wspomina:

I tam, w tym domu dziecka, obchodziliśmy przeróżne dziwne, nieznanne mi święta. Podczas jednego ze świąt przystrajało się ściany różnymi maskami i lalkami, (...) maską dziewczyny podobnej do Maryi Panny, też w złotej koronie, z tym, że na imię miała, jak mówili, Estera (...). Te ozdoby i piosenki nie dorównywały cudownym ozdobom i kołędom, małego, pulchnego Jezusa. (...) Nie mogły się równać z cudownie pachnącą bożonarodzeniową choinką przystrojoną w papierowe łańcuchy, kruche szklane bombki, małeńkie mrugające świeczki i wielkie połączane orzechy, nie mogły się też równać z Barankiem Bożym z białego cukru (...) i pisankami malowanymi na Wielkanoc. (...) I były jeszcze procesje i hymny. (...) I ten cudowny aromat [kadzidła]<sup>12</sup>.

Wszystkie te fascynujące, oddziaływające na wygłodzone wojennym dzieciństwem zmysły i dlatego tak atrakcyjne dla małej Ilony, powierzchowne aspekty chrześcijaństwa, które poznała jako Irena Rosiak, nie przestały być dla niej atrakcyjne również później, gdy zamieszkała z rodzicami w powojennym Krakowie. Frankel nie kryje fascynacji chrześcijańską obrzędowością: „A ja spacerująca, ciekawska dziewczynka, przypatrywałam się zauroczona świętującym, żałobnikom, obrzędom” i dodaje: „Jak pięknie było w kościele. Wszystko oglądałam, wahałam, wszystkiego dotykałam, ja też zanurzałam dłoń

<sup>10</sup> Tamże, s. 229-230.

<sup>11</sup> Tamże, s. 160.

<sup>12</sup> A. Frankel, *Dziewczynka...*, s. 94.

[w kropielnicy] i się żegnałam. To była zabawa. Bez związku z czymkolwiek Bogiem. W Boga nie wierzyłam. Religia, jak mówił tatuś, to opium dla ludu<sup>13</sup>. Gdy jej klasa przygotowywała się do pierwszej komunii, była pewna, że weźmie udział „w tych wszystkich pięknych obrzędach (...). Tak się nie stało. Szkoda<sup>14</sup>. Chrześcijański świat, z którym po raz pierwszy spotkała się w Makowicach, a który towarzyszył jej także we Lwowie i w Krakowie, nie budził w niej lęku, nie wywoływał przykrych wspomnień wojennej traumy. Wprost przeciwnie, widzianą w kościele w okresie Bożego Narodzenia szopkę autorka opisuje jako „znajome miejsce: stajenka, zwierzęta i słodki Jezusik śpiący na słomie, takiej jak ta, na której spałam na wsi, (...) kiedy byłam chrześcijańską dziewczynką<sup>15</sup>. Co więcej, piękny i tajemniczy chrześcijański rytuał ceni ona ponad symbole żydowskie: „jaka piękna była ta złota gwiazda z okazałym ogonem prowadząca trzech króli do żłóbka, w którym leży dzieciątko Jezus! O wiele piękniejsza od niebieskiej, żydowskiej gwiazdy”, takiej, którą rysował dla niej ojciec, planujący już wyjazd od Palestyny<sup>16</sup>.

Przez całą wojnę mała Ilona ani razu nie usłyszała od rodziców słowa „Żyd”, nie miała więc z tym słowem negatywnych konotacji. Dopiero później – jak pisze Frankel – po wojnie, kiedy do domu rodziców przybywali znajomi, ocaleni Żydzi, udręczeni i straumatyzowani, poznała to słowo: „Wiedziałam, że jestem Żydówką, i że ci ludzie są Żydami. To okropne – myślałam – to straszne. Ja też? Tak samo jak oni?”<sup>17</sup>. Ich opowieści o masowych mordach – ciągnie autorka – „wywołują we mnie nieprzyjemne, niezrozumiałe i nieokreślone poczucie winy”, poczucie winy ocalałej, jak by je dziś określono<sup>18</sup>. To, co żydowskie, było więc dla niej przykre, emocjonalnie trudne, okryte cieniem. Natomiast rytuał chrześcijański pozostał powierzchownym, za to pięknym, zmysłowym i estetycznym doznaniem. „Wszystko było takie piękne” – powtarza po raz kolejny Alona Frankel w swojej książce.

Ślad fascynacji urodą chrześcijańskiej obrzędowości pozostał w pisarce nadal. W programie literackim Uniwersytetu w Hajfie, tuż po ukazaniu się *Dziewczynki* wyznała: „w sześć godzin nauczyłam się pięknych [chrześcijańskich] modlitw i znam je do dziś<sup>19</sup>.”

<sup>13</sup> Tamże, s. 95-96.

<sup>14</sup> Tamże, s. 197-198.

<sup>15</sup> Tamże, s. 90.

<sup>16</sup> Tamże, s. 91.

<sup>17</sup> Tamże, s. 177.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Alona Frankel *medaberet al sifra „Jalda”*, Uniwersita meculemet, <http://university.qwerty.-org.il/?p=256>, dostęp: 5.06.2013.

### ***Obiecaj mi, że Bóg nie jest Żydem***

Drugą omawianą pozycją jest dzieło Navy Semel, izraelskiej pisarki drugiego pokolenia. Jej książka *Śmiech szczura* to próba pisania o Zagładzie z perspektywy szeroko rozumianej „postpamięci”, to snucie historii zapośredniczonej, lecz wciąż angażującej i – co należy szczególnie podkreślić – fikcyjnej<sup>20</sup>. Ponownie to na pamięci, na tym, co z granicznego doświadczenia wojny i jak zostało zapamiętane, skupia się uwaga autorki. Niezwykła książka Semel składa się z pięciu części, a każda część stanowi inny gatunek literacki i w odmienny sposób nawiązuje do kluczowego wątku pamięci. Dla niniejszych rozważań kluczowe będą pierwsza i ostatnia część dzieła Semel. Książka rozpoczyna się opowieścią „starej kobiety”, jak nazywana jest bohaterka, która otwiera się przed wnuczką i po raz pierwszy od czasu wojny opowiada o traumatycznych doświadczeniach sprzed ponad siedemdziesięciu lat. Kończy się natomiast dziennikiem polskiego księdza Stanisława, który ukrywał ową dziewczynkę na plebanii.

Opowieść kobiety, podobnie jak wspomnienia Frankel, zawiera luki, niedopowiedzenia, wątpliwości, jest „tym, co wydaje się starej kobiecie, że myślała wtedy”, będąc pięcioletnią żydowską dziewczynką w okupowanej Polsce<sup>21</sup>. Brak szczegółów sięga jednak dalej: nieznane są nazwy miejscowości, nazwiska, a co najważniejsze – sama bohaterka do końca zostaje anonimowa. Można się domyślać, że wiąże się to z faktem, iż w czasie wojny zabroniono jej zdradzić prawdziwe imię, „ponieważ jeśli ujawni, jak się nazywa, to będzie jej koniec” – wspomina bohaterka<sup>22</sup>. Widoczne także w autobiografii Frankel rozszczępienie narracji na głos kilkuletniego dziecka stawiającego czoła dramatycznym wojennym losom i głos dojrzałej kobiety wspominającej te przeżycia, w powieści Semel staje się jeszcze wyraźniejsze.

Stara kobieta mówi o dziewczynce, którą była, w trzeciej osobie, jakby dystansując się, próbując spojrzeć na samą siebie z boku, bez wikłania się w bolesne i nierozwiązane konflikty emocjonalne. Sama zaś historia i w tym przypadku rozpoczyna się od dramatycznej decyzji rodziców o oddaniu dziewczynki do kryjówek u polskich chłopów, którą urządzono dla niej w dole na ziemniaki. Początkowo bohaterka Semel odczuwa podobne emocje jak mała Ilona, jest rozżalona i nie rozumie postępowania rodziców: „Dlaczego wyrzucacie mnie z domu? Przecież byłam dobrą dziewczynką”<sup>23</sup>. Stopniowo jednak jej uczucia ewoluują, doprowadzając do samoobwiniania i negatywnie-

<sup>20</sup> A. Ubertowska, *Świadectwo – trauma – głos...*, s. 248.

<sup>21</sup> N. Semel, *Cchok szel achbarosz, Jediot sfarim*, Tel Awiw 2001, s. 31.

<sup>22</sup> Tamże, s. 55.

<sup>23</sup> Tamże, s. 25.

go wartościowania własnego pochodzenia: „Ona jest najgorsza ze wszystkich, skoro trzeba ukrywać ją przed wszystkimi ludźmi, którzy są na górze”<sup>24</sup>, „Jeśli tak strasznie być Żydem, czemu mnie taką uczyniliście? Już w nocy podjęła decyzję, że w momencie, którym będzie mogła, przestanie być Żydówką”<sup>25</sup>, bo „jeśli być Żydem to rzecz straszna, to być żydowską dziewczynką jest rzeczą najstraszniejszą na świecie”<sup>26</sup>.

Żydowskość jest w oczach dziecka źródłem nieszczęścia i dlatego pragnie ono odciąć się od wszystkiego, co żydowskie. Dziewczynka przebywa w ciemnej kryjówce prawie rok, jej jedynym towarzyszem w ziemniaczanym dole pozostaje sznur, któremu nadaje imię Staś. „Nie wyjdiesz, aż nie będziesz znała” – słyszy od dostarczającej jej jedzenie polskiej chłopki i „mała grzesznica” – jak jest nazywana przez gospodynię – zaczyna uczyć się łacińskiej modlitwy *Ave Maria*<sup>27</sup>. „Módl się, żeby pieniądze przyszły” – dodaje wieśniaczka, która zgodziła się ukrywać małą Żydówkę wyłącznie dla korzyści finansowej<sup>28</sup>. Chrześcijańskie modlitwy raz po raz wplecione zostają w snutą przez Semel narrację, co pozwala sądzić, że samotna dziewczynka stale je powtarzała w swojej ciemnej samotni. Z jednej strony na pewno nie rozumiała ich religijnego, teologicznego znaczenia, autorka pisze: „Bóg, kimkolwiek by nie był, (...) nie udało jej się zrozumieć, czy jest ojcem czy synem”<sup>29</sup>. Z drugiej jednak strony dziewczynka rozumie, czemu służy modlitwa. Wypowiada ją jako prośbę do siły wyższej czy też magiczne zaklęcie za każdym razem, gdy syn rolników Stefan schodzi do jej kryjówki, aby ją gwałcić.

Podczas tych aktów agresywny Stefan podkreśla jej żydostwo („żydowska skóra”, „żydowskie majtki”, „żydowska dziura między nogami”), co dodatkowo wzmacnia u niej skojarzenie żydowskiego pochodzenia z poniżeniem i cierpieniem<sup>30</sup>. Udręczona i szukająca ratunku dziewczynka układa nawet alternatywną litanię do Maryi, adekwatną do jej nowej rzeczywistości (Maryjo wszy, węży, robaków), lecz ostatecznie stwierdza: „Maryja jest dokładnie jak jej matka – odwraca się plecami”<sup>31</sup>. Gest odwrócenia się plecami, symbolizujący porzucenie, odepchnięcie, obojętność i brak tak wyczekiwanego pomocy, stanie się kluczowym motywem całej książki. Kilkuletnia bohaterka odebrała niewypełnienie przez rodziców obietnicy o odebraniu jej z kryjówki, kiedy tylko

<sup>24</sup> Tamże, s. 31.

<sup>25</sup> N. Semel, *Cchok szel achbarosz...*, s.28.

<sup>26</sup> Tamże, s. 29.

<sup>27</sup> Tamże, s. 34.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 37.

<sup>30</sup> Tamże, s. 41.

<sup>31</sup> Tamże, s. 42.

będzie to możliwe, właśnie jako odwrócenie się do niej plecami. Gdy dziewczynka prosi wieśniaczkę, by nauczyła ją kolejnych modlitw, dzięki którym, rodzice może wreszcie spełnią swoje przyrzeczenie i wrócą po nią, dowiaduje się, że „zmarli nie mogą wypełniać obietnic”<sup>32</sup>.

Osierocona, brudna, śmierdząca, chora i głodna zostaje ostatecznie wyciągnięta z ziemniaczanego dołu i zaprowadzona do miejscowego kościoła. Popychana przez chłopkę w stronę konfesjonału, boi się, że znowu czeka ją ciemność. Spotyka tam jednak księdza Stanisława, z pamiętnika którego czytelnicy dowiadują się o dalszych losach bohaterki. Wieśniaczka, którą śmierć rodziców dziewczynki pozbawiła dochodu i motywacji do ukrywania dziecka, planuje przekazać ją niemieckim żołnierzom, którzy obiecują zapłatę za każde dostarczone im żydowskie dziecko. Dowiedziawszy się o tym, ksiądz Stanisław przekupuje kobietę, by oddała mu dziewczynkę i zrezygnowała z donosu. Polski duchowny, poruszony widokiem umęczonego dziecka, widzi w nim niewinnie cierpiącą ofiarę – samego Jezusa. „Jakbym stał pod krzyżem na Golgocie i patrzył na człowieka wykrwawiającego się na śmierć pomiędzy dwoma złodziejami” – zapisuje w dzienniku<sup>33</sup>.

Ksiądz wiesza na szyi wylęknionej dziewczynki krzyżyk, mówiąc: „będzie cię chronił na wieki wieków”<sup>34</sup>. Gest ten ma niewątpliwie podwójną wymowę: z jednej strony ksiądz jest zapewne szczerze przekonany o wyjątkowej roli kultowego przedmiotu, z drugiej – zapewni on żydowskiemu dziecku ochronę w postaci nowej, chrześcijańskiej tożsamości. Po kilku miesiącach izolacji i kompletnego milczenia dziewczynka zaczyna czuć się bezpiecznie w nowym, chrześcijańskim świecie: bawi się w kościele, ogląda religijne obrazy, odkurza rzeźby świętych. Swojego opiekuna i wybawiciela nazywa imieniem jedyne go przyjaciela, jakiego pamięta – szczura Stasia. Choć ksiądz Stanisław, kierowany moralnym zobowiązaniem, stara się rozwijać żydowską tożsamość dziewczynki i nie narzuca jej chrześcijaństwa (poza jego koniecznymi dla bezpieczeństwa, zewnętrznymi atrybutami), to mała bohaterka nie chce słyszeć o swoim żydostwie. Duchowny zapisuje w dzienniku: „Za każdym razem, kiedy mówię Żyd, ona się wzdryga”<sup>35</sup>.

Shoshana Ronen w książce *Polin. A Land of Forests and Rivers* zauważa, że w oczach dziewczynki bycie Żydem to największe przekleństwo, nauczyło ją tego jej własne doświadczenie<sup>36</sup>. Dziecięca bohaterka rozumie chrześcijań-

<sup>32</sup> Tamże, s. 46.

<sup>33</sup> N. Semel, *Cchok szel achbarosz...*, s. 194.

<sup>34</sup> Tamże, s. 206.

<sup>35</sup> Tamże, s. 235.

<sup>36</sup> S. Ronen, *Polin – a Land of Forests and Rivers. Images of Poland and Poles in Contemporary Hebrew Literature in Israel*, Warszawa 2007, s. 164.



ską tradycję i religię jako antytezę żydostwa, od którego pragnie się odciąć za wszelką cenę. „Nie chcę być już dłużej Żydówką” – wyznaje opiekunowi, a gdy ten stwierdza, że „także Jezus był Żydem”, dziewczynka pyta zatrważająco szczerze i logicznie: „Czy to dlatego go zabili?”<sup>37</sup> – i błaga: „Obiecuj mi, że Bóg nie jest Żydem”<sup>38</sup>. Po czym dodaje: „Biedny Jezus, jego matka to Żydówka. Żydzi to źli rodzice”<sup>39</sup>. Jej identyfikacja z Jezusem i chrześcijaństwem jawi się jako reakcja na zachowanie rodziców, które postrzega jako odrzucenie i zdradę. W swojej opowieści dojrzała kobieta stwierdza wyraźnie: „Jezus jest bratem, którego nie miała i którego nie będzie miała. Tak jak ona przestał być Żydem. Jezus wypełnia obietnice”<sup>40</sup>.

W październiku 1944 roku wkraczający do wsi wraz z armią rosyjską Żyd radzi księdzu, by oddał dziewczynkę syjonistycznym działaczom, przeszukującym polskie sierocińce w poszukiwaniu żydowskich dzieci. Mimo prawdziwej miłości i przywiązania, ojciec Stanisław czuje się w moralnym obowiązku przywrócić dziewczynkę jej narodowi. Na to kolejne odrzucenie, tym razem ze strony tego, któremu na nowo zaufała, bohaterka reaguje ogromną rozpaczą. Oddanie Żydom to w jej oczach zdrada ze strony Stasia jako człowieka i jako przedstawiciela jej azylu – świata chrześcijańskiego. „Błagała, by ją ochrzcił, chciała przyjąć komunię, spróbować ciała i krwi, chciała zostać zakonnicą” – wspomina ksiądz<sup>41</sup>. Podczas rozstania, w akcie bezsilności i gniewu, dziewczynka rozrywa podarowany jej przez duchownego różaniec.

W książce Navy Semel pojawiają się również informacje na temat wpływu doświadczeń wojennych na dorosłe życie bohaterki. Okazuje się, że posiada duży zbiór różańców, które zawiesza na ścianach sypialni, lecz których nigdy nie nosi przy sobie. Podczas trudnej rozmowy z wnuczką, w chwili napięcia, sięga po jeden z nich i zaczyna się modlić. Co więcej, co niedziela wymyka się ona z domu w Tel Awiwie i jedzie do kościoła św. Antoniego w Jafo. Tam przyjmuje komunię, lecz gdy wierni klękają przed posągiem Maryi, aby prosić ją o błogosławieństwo, „stara kobieta odwraca się plecami i wychodzi”<sup>42</sup>. Z jednej strony to zachowanie pokazuje wciąż trwającą więź z chrześcijańskim światem, który stał się dla niej bezpiecznym schronieniem, z drugiej zaś strony ujawnia nieukojoony, dziecięcy żal, nieodreagowaną złość sprzed siedemdziesięciu lat za porzucenie przez matkę, tę biologiczną i tę Boską, za brak reakcji

<sup>37</sup> N. Semel, *Cchok szel achbarosz...*, s. 52.

<sup>38</sup> Tamże, s. 220.

<sup>39</sup> Tamże, s. 52.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> N. Semel, *Cchok szel achbarosz...*, s. 244.

<sup>42</sup> Tamże, s. 54.

na jej samotne cierpienie, za ponowne wykluczenie jej ze wspólnoty, z którą chciała się utożsamić.

Siłę nieprzepracowanych emocji udowadnia fakt, że gdy w trakcie rozmowy z wnuczką, kobieta słyszy dzwonek do drzwi, jej pierwszą, mimowolną, odruchową i zupełnie irracjonalną myślą jest przypuszczenie, że to właśnie jej rodzice przybyli, by wypełnić swą obietnicę sprzed lat.

### ***Chrześcijaństwo jako strefa bezpieczeństwa***

Dziewczynki – tak określane są przez pisarki obie bohaterki literackie. Małe dziewczynki, bo doświadczyły wojennej traumy jako dzieci. Anonimowe dziewczynki, bo dla własnego bezpieczeństwa musiały zapomnieć swoje prawdziwe imię. Wreszcie dziewczynki jak wiele innych ukrywających się w tym czasie małych Żydówek, bo ich przeżycia były pod pewnymi względami bardzo do siebie podobne. Jednak już literackie przykłady dwóch, omówionych w tym studium hebrajskich powieści z XXI wieku pokazały, jak te pozornie podobne doświadczenia bycia żydowską dziewczynką ukrywaną przez Polaków w czasie wojny mogą się w istocie różnić. Dziewczynka Alony Frankel ze spotkania ze światem chrześcijańskim wyniosła przede wszystkim fascynację estetyką, zachwyt zmysłowością obrzędów i pięknem rytuału – jedynym pięknem, którego doświadczyła w czasie wojny i jedynym rytuałem, który znała, wychowując się w komunistycznym domu. Wspomniana już praca Nachuma Bognera *Na łasce obcych* udowadnia, że nie był to odosobniony przypadek: „Dzieci [żydowskie], a zwłaszcza dziewczynki, przyjmowały z entuzjazmem chrześcijański sposób życia. Były oczarowane kościelnym kultem, świętymi opowieściami, które trafiały im do serca”<sup>43</sup>.

Tymczasem u Navy Semel świat Jezusa został skojarzony nie tyle z powierzchniową estetyką, co z bardzo głębokimi i konfliktowymi emocjami. Dla niej przywiązanie do symboli chrześcijańskich stanowiło reakcję obronną przed zagrażającą myślą o własnym żydostwie. Stanowiło ucieczkę od zniawidzonej tożsamości żydowskiej ku nowemu, bezpiecznemu obiektowi identyfikacji. Jak pisze Ewa Kurek: „czyniony ręką znak krzyża, różaniec w kieszeni czy zawieszony na szyi medalik stanowiły zestaw jak gdyby magicznych zaklęć chroniących je [ukrywające się u chrześcijan dzieci żydowskie] przed nienawiścią, dawały czy tworzyły strefę bezpieczeństwa, co potęgowało siłę przywiązania do tych zewnętrznych, najprostszych oznak katolicyzmu”<sup>44</sup>. O ile jednak bohaterka Semel pozytywnie identyfikuje się z Jezusem (bratem, ofiarą

<sup>43</sup> Nachum Bogner, *Be-chasdej zarim...*, s. 68.

<sup>44</sup> Ewa Kurek, *Dzieci żydowskie...*, s. 107.

– dzieckiem żydowskiej matki), o tyle jej stosunek do Maryi można określić jako ambiwalentny (żydowska matka, która „odwraca się plecami”). To prawdopodobnie dlatego, choć kobieta przez całe życie kolekcjonuje różańce, niejako co tydzień na nowo powtarza gniewny gest ich rozdarcia.

Ta literacka, dziecięca perspektywa może rzucić nowe i ciekawe światło na myślenie o polsko-żydowskich i chrześcijańsko-żydowskich relacjach podczas II wojny światowej.